Nr. 195. We Lwowie Niedziela 16 Lipca 1899. Rok XXXI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

ŻNIWA.

Lwów d. 15 lipca.

Rozpoczynają się żniwa. Jest to niewątpliwie ważny moment w kraju, w którym dochód z roli stanowi podstawę bytu materyalnego przeszło 80 pro ludności. Gdy nareszcie rolnik, w naszym klimacie ciężko zazwyczaj doświadczany, doczeka się sprzętu swoich plonów po szczęśliwem przetrwaniu z zasiewami ozimemi długiej i zmiennej naszej zimy, jeżeli wiosna pozwoliła mu w porze właściwej ułatwić się z jaremi zasiewami i innemi robotami wiosennemi, jeżeli go ominęły przymrozki w maju, grady i wylewy letnie, przystępuje do tej pracy z uczuciem wdzięczności dla łaskawej Opatrzności. I teraz jeszcze, kiedy łany złocą się już dojrzewającym kłosem, mogą mu jeszcze słoty zepsuć żniwo, sprzęt paszy udaremnić. Ale w każdym razie czasy najgorszych obaw już przebyte i gospodarz może obliczać przypuszczalną ilość plonu.

W tym roku spodziewać się można wogólności średniego żniwa. Chociaż bowiem w niektórych okolicach przedstawiają się plony w polu bardzo nawet pięknie na oko, to gospodarze wyrażają obawy co do ich wydatności w ziarnie. Niezwykłe bowiem zimna w okresie kwitnienia zbóż, niewątpliwie zaszkodziły tworzeniu się ziarna.

W kołach agrarzystów toczą się teraz żywe spory o to, czy wogóle w dzisiejszych czasach może opłacać się uprawa zbóż w środkowej Europie wobec konkurencyi tanio produkowanego i za bezcen przywożonego ziarna amerykańskiego, i z Indyj i z Australii. — W Galicyi to pytanie jest może aktualniejszem niż np. w Niemczech, gdzie o tem teoretycy i praktycy niezliczone ogłaszają rozprawy i studya. Galicya, otoczona z trzech stron krajami również rolniczemi, ale gdzie rolnictwo doznaje pod każdym względem wydatnej protekcyi, ciężką ma do zwalczania konkurencyę wszędzie, gdzie może docisnąć się ze swojemi płodami rolnemi na obce targi. Nieszczęśliwa jej, wydłużona konfiguracya geograficzna przy uciążliwych taryfach i rozmaitych manipulacyjnych utrudnieniach na kolejach żelaznych przy niedostatku we wielu okolicach dobrych dróg dowozowych do stacyj kolejowych, a głównie przy niezmiernie lichej, dla producentów szkodliwej organizacyi handlu zbożowego — wszystko to są okoliczności, które jeszcze bardziej obniżają u nas korzyści uprawy zbóż, niż w sąsiednich krajach rolniczych. O tyle też trudniejszem jest u nas położenie rolników, gdy zresztą wszystkie inne warstwy ludności na nich oglądać się muszą, gdyż są od nich w znacznej mierze w swoich interesach materyalnych zawisłe.

Z przemysłu rolnego, któryby możliwem czynił podniesienie wartości handlowej płodów rolnych, jest rozwiniętem jako tako tylko jedno gorzelnictwo — także obkładane coraz cięższem brzemieniem ciężarów fiskalnych. Młynarstwo zostało prawie doszczętnie zgniecione przez konkurencyę węgierską. Cukrowarstwo znajduje się u nas dopiero w słabym zawiązku; piwowarstwo tak rozległego kraju wykazuje również stosunkowo bardzo nieznaczną ilość poważniejszych firm browarniczych, fabrykacya skrobi, jakoteż wszelakie inne rodzaje przemysłowej przeróbki płodów rolnych niemal nie wyrosły jeszcze z powijaków pierwszych prób słabiutkich.

Świadomość potrzeby postępu w gospodarstwie rolnem czyni u nas bezsprzecznie bardzo pocieszające postępy. Opinia publiczna potępia złych i niedbałych gospodarzy. Postęp dociera powoli, ale widocznie nawet do zacofanych mas ludowych. Już samo to zrozumienie i w ogóle odczucie konieczności poprawy gospodarstwa rolnego jest objawem niepospolitej wartości ekonomicznej dla kraju. Lecz z drugiej strony, trudno temu zaprzeczyć, że postęp w rolnictwie rozwija się u nas zbyt powolnie—i że właśnie w kierunku pogłębienia i organizacyi ruchu agrarnego pozostaje u nas do zdziałania jeszcze niezmiernie wiele.

Mamy komisyę krajową dla spraw rolniczych przy Wydziale krajowym, dwa stare i rozgałęzione Towarzystwa gospodarcze, obejmujące całą wielką własność ziemską, do tysiąca Kółek rolniczych dla małej własności ziemskiej, a wreszcie cały szereg pożytecznych stowarzyszeń fachowych, poświęconych sprawie podźwignięcia rozmaitych specyalnych gałęzi gospodarstwa, jak n. p. stowarzyszenia leśników, gorzelników, ogrodniczo-sadownicze, dla chowu drobnego inwentarza, spółki mleczarskie, stow. pszczelnicze, rybackie i t. d. Rozporządzają one licznym zastępem ludzi, którzy fachową wiedzą, inicyatywą, gorliwą i wytrwałą pracą służą dobru powszechnemu w tym zakresie, jaki sobie obrali, z niepospolitym pożytkiem dla kraju.

Pomimo to wszystko w jednym szczególniej kierunku organizacya agrarzystów naszych wykazuje ubolewania godny zastój.

Mianowicie, za mało jest u nas wyzyskaną forma asocyacyi udziałowej dla obrony i poparcia interesów ludności rolniczej.

Spółki handlowe rolników, co prawda, nie bardzo udały się nam. Ale byłaby szkoda, gdyby kosztowne doświadczenia, które wykryły ich słabe strony, pozostać miały niezużytkowane. Oto np. Bank rolniczy we Lwowie, po przetrwaniu trudnych czasów początkowych, nietylko utrzymał się, ale ustalił już byt swój i rozszerza się pięknie. Również wdzięczne byłoby pole do działania dla lokalnych spółek dla pewnych specyalnych gałęzi handlu obchodzącego rolników. Że wspomiemy tu tylko o spółkach dla handlu bydłem i trzodą chlewną, opartych o większe instytucye centralne. Tak samo pożądane byłyby spółki mleczarskie, obywatelskie domy komisowe dla sprowadzania kontrolowanych nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych i spółki dla melioracyj rolnych, syndykaty obywatelskie z fachowem kierownictwem dla sprzedaży płodów lasowych, spirytusu itd. na eksport.

Jednem słowem — więcej ruchu organizacyjnego w kołach naszych agrarzystów — oto ważna potrzeba obecnej chwili. Nie powiemy, jakoby polityka nas zanadto absorbowała. Owszem, teraz może mniej nia zajmujemy się jak potrzeba. Ale też i dla tej mizernej polityki nie zaniedbujemy innych zadań pracy organicznej.

W okresie żniw cała uwaga zwraca się ku sprawom rolnictwa. Dlatego też z okazyi żniw dotknęliśmy z lekka, jak trudno inaczej w politycznem piśmie, niektórych zagadnień agrarnych.

W naszem położeniu, sprawy agrarne mają bowiem doniosłe znaczenie polityczne i narodowe!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 15 lipca.

Poseł francuski w Abisynii Lagarde, który przybył właśnie do Paryża, potwierdza, że Menelik wybiera się na przyszły rok do Europy, a zwłaszcza na wystawę paryską. Jest to najważniejsza nowina polityczna. Wystawa odgrywa, choć o tem się nie mówi, wielką rolę w wypadkach nie jeno francuskich. Cała Francya, wszyscy bez wyjątku Francuzi pokładają w tem dumę swoją, że wystawa „sekularna" odbędzie się na ziemi francuskiej; przemysł francuski, który coraz potężniej podkopują za granicą Anglicy i Niemcy, widzi w przyszłej wystawie niemal kotwicę zbawienia; Paryż, który niezmierne poniósł szkody wskutek wichrzeń dreyfusyady, liczy na obłowienie się sowite. Francya oto ciągle jeszcze maszeruje na czele narodów! Hasło to ma wszem wobec uzmysłowić wystawa. Zarazem nauka francuzka przygotowuje rozmaite kongresy.

W zeszłym roku poczynały się strejki, zagrażające przyjściu wystawy do skutku; na ten rok zapowiadano strejk jeneralny robotników wystawy — trwoga przejmowała umysły. Ale i przewódzcy robotników francuskich wiedzą, jakąby też oni ponieśli stratę, gdyby wystawa chybiła, a z nią przemysł francuski doznał ciosu zabójczego. Nie dla samych więc powodów politycznych stało się, że dwóch socyalistów weszło do tak zwanego gabinetu „rewizyjnego" Waldeck-Rousseau, i że jednemu z nich tekę handlu a drugiemu tekę robót publicznych powierzono; że senat zaniechał zapowiedzianego poprzednio oporu przeciw wciąganiu socyalistów do gabinetu; a wreszcie że owi dwaj wodzireje socyalistyczni wstąpili go gabinetu, do którego także jen. Gallifeta powołano.

Z drugiej zaś strony jest pewnem, że cesarz niemiecki nie byłby systematycznie obsypywał Francuzów tyloma grzecznościami, chociaż widocznie od początku rządów swoich już z ansy do Bismarka pragnął nawiązania stosunków z Francyą — nie byłby w tych usiłowaniach swoich tak statecznym, gdyby nie żądza jego zwiedzenia przyszłej wystawy paryzkiej. Wszak dwa lata temu jeszcze grożono w Paryżu rewolucyą na wypadek, gdyby, jak zapowiadano matka Wilhelma II, i to córka królowej angielskiej, przybyła do Paryża! Swoją drogą i prasa francuzka i dyplomaci francuscy wszelkiemi sposobami ułatwiają Wilhelmowi II drogę do Paryża, i utwierdzają go w uczuciach, które objawił w Bergen. *Pester Lloyd* donosi z Wiednia, że już wówczas gdy Lozé był ambasadorem we Wiedniu, w kołach ambasady francuzkiej odzywały się głosy zapowiadające, że gotuje się zbliżenie między Niemcami a Francyą, i w kołach urzędowych oddawno stwierdzało, że stosunki te nabierają barwy coraz przyjaźniejszej. Dyplomaci bardzo serdecznie wyrażali się o cesarzu niemieckim, który przy każdej sposobności pragnie okazywać Francuzom swoją uprzejmość i uczucia przyjacielskie. Oświadczają oni, że w urzędowych sferach paryskich wcale już nie myślą o „rewanżu" za Alzacyę i Lotaryngię, owszem usiłują pogrzebać tę myśl i stosunki z Niemcami przerobić na wcale przyjaźne.

Dyplomata francuzki dodał: „Cesarz niemiecki swojem rycerskiem postępowaniem w obec Francuzów wiele się przyczynił do osiągnięcia tego celu i można być pewnym, że za kilka lat Niemcy i Francya będą sobie najlepszymi przyjaciółmi". A *Pester Lloyd*, organ gabinetu wiedeńskiego dodaje: „Stanie się to podobno dalekо prędzej".

Półurzędowa prasa rosyjska bardzo sympatycznie pisze o zbliżeniu się między Niemcami a Francyą; upatruje w niem nową rękojmą pokoju. Naprawa stosunków niemiecko-francuzkich odpowiadałaby także interesom Rosyi tak w Europie, jak i we wschodniej Azyi. W Petersburgu tedy przyklaskują krokowi, jaki cesarz Wilhelm uczynił w Bergen, chociaż zresztą doniosłości jego nie przeceniają. Natomiast reszta prasy rosyjskiej jest wielce zirytowana, nawet roznerwowana i prawi już czasami o „byłych" stosunkach Rosyi z Francyą.

Dzienniki żydowskie zapowiadały niesłychane przygotowania demonstracyjne i rozruchy, jakie przygotowują antydreyfusiści na 14 lipca (rocznica zburzenia Bastylii i narodowe święto republikańskie). Ale zapowiedzi te były zmyślone. Dzień minął spokojnie w Paryżu, jak donoszą telegramy i tylko w Rennes usiłowano poturbować trochę żydów.

Jest już rzeczą niemal dowiedzioną, że zamach na Milana był sprawką polityczną, w pierwszym rzędzie przeciw Milanowi wymierzoną, ale ze śmiercią jego runęłaby najwalniejsza podstawa dynastyi Obrenowiczów, a do tego dążą radykali serbscy od r. 1883, a właściwie już od roku 1875. Przeszło trzydziestu znakomitych obywateli aresztowano i okuto w kajdany, a że w kraju spokój panuje, musiał rząd mieć niewątpliwe powody do takiego kroku.

Rządowi chodzi nietylko o dochodzenie, czy był spisek na życie Milana, ale oraz o to, czy patronami tego spisku są pretendenci, Karadżordżewicze, spokrewnieni z księciem czarnogórskim i w Czarnogórze głównie przebywający. Deputacyi z Pożarewacza oświadczył Milan, iż ma w ręku wszelkie wątki spisku i dostateczne dowody, że w nim wielką odgrywa rolę dwór czarnogórski. W policyi percypowano Boże Petrowicza, kuzyna ks. Nikity, który rzekomo nie mogąc znosić despotyzmu ks. Nikity emigrował był przed kilku laty do Serbii i otrzymywał subwencyę od rządu serbskiego i rosyjskiego. Jak słychać, już aresztowano Bożo Petrowicza.

Zastępca posła rosyjskiego w Belgradzie Manzurow zasięgał z polecenia swego rządu oficyalnych wiadomości o powodach aresztowania przewódców stronnictwa radykalnego i w jakim stanie jest śledztwo. Zresztą zapewniają z Belgradu, iż wcale nie o to chodzi, aby jak najwięcej radykałów uczynić nieszkodliwymi, aresztują tylko takich, na których silne cięży podejrzenie, że mniej więcej do spisku należeli.

Z Warszawy

piszą nam:

Na skutek starań ks. Imeretyńskiego zniesiono w Petersburgu istniejącą dotychczas cenzurę polskich książek, drukowanych zagranicą. Odtąd wszystkie wydawnictwa polskie podlegać będą wyłącznie cenzurze warszawskiej.

Wiadomość to bardzo ważna dla wszystkich piszących i wydawców, gdyż cenzura petersburgska była o wiele względniejszą od warszawskiej.

Zastąpienie ks. Oboleńskiego na stanowisku pomocnika generał-gubernatora p. Podgorodnikowem, byłym gubernatorem radomskim tak przedstawia warszawski korespondent *Dzien Poznańskiego*:

Dużo pisano o przyczynach ustąpienia ks. Oboleńskiego, rozmaite wypowiadano domysły. Domyślano się w gruncie rzeczy za dużo. Nie było, jak niektórzy mylnie przypuszczali, żadnych sporów i zajść pomiędzy generał gubernatorem a jego zastępcą do spraw cywilnych. Ks. Oboleński wprawdzie niechętnie opuszczał stanowisko warszawskie, które umiał sobie dosyć wygodnie urządzić, ale nastąpiło to w zupełnem porozumieniu z ks. Imeretyńskim.

— Może książę mnie nie chcesz — powiedział kiedyś, podczas zupełnie spokojnej rozmowy ks. Oboleński do generał-gubernatora.

— Otwarcie mówiąc, wolałbym gorliwszego pracownika i osobistość dokładniej obeznaną z potrzebami kraju — odpowiedział mu ks. Imerytyński, przyrzekając zarazem swemu zastępcy, że mu wyrobi krzesło w senacie; zmiana była zdecydowaną w Warszawie a ks. Imeretyński już myślał o na-

---

78

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Przemówienie adwokata panny Vanesse mocno nie podobało się p. Saintisowi.

Po co on miesza się w nieswoje rzeczy? Na mocy jakiego prawa wtrąca się do tej sprawy? Jakiem prawem panna Vanesse wybrała go na tłómacza swych uczuć?..

Widocznie, że błazen ten posiada u niej wielkie łaski, skoro wybrała go na pośrednika między sobą i swym panem.

Przez cały obiad i parę godzin następnych pan Saintis napróżno usiłował ukryć swe niezadowolenie. Dręczyła go zazdrość i psuła mu humor tak widocznie, że pani Sauvigny, spostrzegłszy w nim zmianę, zapytała, czy nie jest cierpiący.

Odrzekł, że boli go głowa i odszedł do ogrodu. Ale był tak wzburzony, że i tam nie mógł znaleść sobie miejsca.

Wrócił więc na werandę i szedł już do salonu, gdy wtem spostrzegł pannę Vanesse niosącą mu kawę.

Teraz on z kolei udał, że jej nie widzi i chciał ją minąć, lecz stanęła przed nim i zagrodziła mu drogę.

Spoglądała niego i uśmiechała się.

Uśmiech Jakóbiny, zarówno jak uśmiech pani Sauvigny, czynił niekiedy cuda. Pan Saintis odżył i dzięki ruchliwości swych nerwów, w jednej chwili zapomniał o zmartwieniu.

Uśmiech ten, miły i złośliwy, powabny i wymowny, mówił wyraźnie:

— Jakiż pan jesteś niedomyślny! Więc nie spostrzegłeś, że odgrywam komedyę? Przecież powinnam być ostrożną, przezorną i nie dawać najmniejszego pozoru do podejrzenia. Przez cały dzień udawałam, że jestem zajętą panem Belfons, lecz on mnie nie obchodzi wcale. Myślę tylko o tym, który jest więcej niż człowiekiem. Więc pan nie umiesz czytać w sercu kobiety? Zawarliśmy wczoraj przymierze, dziś jeszcze czuję na mych ustach słodycz pocałunku pańskiego...

Wziął z jej rąk filiżankę i rzekł:

— Więc pani przypomniałaś mnie sobie i raczyłaś nareszcie spojrzeć?

Czyż potrzeba patrzeć na swego boga, by go widzieć? — odrzekła Jakóbina. — Nosimy go z sobą w sercu...

Podeszła pani Belfons i przerwała ich rozmowę.

Pan Saintis odzyskał humor, nie życzył już nic złego nikomu, powrócił do salonu i usiadł przy pani Sauvigny którą obsypał komplementami.

O północy siedział już na swym białym koniu i dążył do pustelni.

Na ten raz, wbrew zwyczajowi swemu, przez cały czas ani razu nie przemówił do konia i rozumował tylko z sobą samym.

Ciągle zdawało mu się, że ma dwa serca.

Artyści są tak hojnie przez naturę obdarowani, że wszystko w nich podwójne. Kto posiada dwa serca, może naraz kochać dwie kobiety, żadnej z nich nie czyniąc ujmy; czegóż miałyby się skarżyć? każda posiada swoją część całkowitą.

— Jedna — mówił sobie — zapewni mi szczęście; lecz co zrobię z drugą? Należy o tem pomyśleć. Jedna jest godną czci, więc ją uwielbiam, druga pochodzi z wyższej cyganeryi — i choć zaprzecza temu, jednak do niej należy; czyni ją to niezmiernie ponętną. Jednej pozwolę rządzić sobą, jako dobremu geniuszowi, drugą będę rządził sam i będę się nią bawił. Jedna będzie urokiem i rozkoszą mego życia, druga pieprzykiem.

Jakkolwiek biały koń jego nie powtórzyłby nic nikomu, bywają jednak myśli, których nawet zwierzęciu powierzać nie należy.

W tej samej chwili, pani Sauvigny, po rozejściu się wszystkich gości, siedziała z Jakóbiną na ganku oszklonym.

Czuła się zupełnie szczęśliwą i chociaż nie miała głowy nabitej myślą o posiadaniu dwóch serc była jednak nieco podniecona.

Czując oschłość w gardle, zadzwoniła i kazała przynieść wina szampańskiego; przez cały dzień ugaszczała niem innych, lecz sama nie piła.

Opowiedziawszy Jakóbinie, jak dalece była wzruszoną słuchając jej śpiewu, zaczęła mówić o drobnych wypadkach tego dnia.

— Zdaje mi się, że wszystko udało się dobrze, wszyscy bawili się.

Jakóbina powoli, jak kotka ostrząca pazurki, odrzekła:

— Im uroczystość bywa piękniejszą, tem bardziej należy się obawiać dnia następnego.

Będący w pełni księżyc nagle wystąpił z zasłaniającej go chmury.

— Witam cię, piękna gwiazdo! — rzekła pani Sauvigny, podnosząc kieliszek w górę. — Zadaj kłam temu ptakowi złowieszczemu.

Jakóbina uklękła przed nią, oparła głowę na kolanach i ująwszy jej rękę, pokryła ją gorącemi pocałunkami.

Pani Sauvigny ani domyślała się, że jej córka przybrana, jej siostra młodsza, pieszczotami temi prosi ją o przebaczenie za smutek rozmyślnie przygotowany.

XVII.

Księżyc zaprzeczył wróżbiarce złowieszczej i następny dzień zapowiadał się dobrze. Pani Sauvigny obawiała się, że obudzi się z głową ociężałą, jak zwykle po każdej większej przyjemności, lecz wstała bez bólu głowy. Lękając się, czy który ze starców przez niewstrzemięźliwość nie zaszkodził sobie, udała się do przytułku, lecz zastała infirmeryę pustą, co oznaczało, że wszyscy byli zdrowi.

Około drugiej popołudniu zawiadomiono ją, że pan Belfons pragnie się z nią widzieć. Udała się więc do salonu i odrazu spostrzegła, że gość jej był mocno wzburzony.

Zaledwie weszła, odezwał się w te słowa:

— Uważam panią za jasnowidzącą i jestem przekonany, że domyślasz się pani po co przybyłem i co chcę powiedzieć.

— Domyślam się.

— I pochwalasz pani mój zamiar?

— Nie. Radziłam już panu być cierpliwym: zanadto się pan śpieszysz.

Powstał, podszedł do etażerki zastawione cackami, zaczął je poruszać i przekładać.

— Możesz się pan dotykać, tylko nie porozbijaj.

Powrócił do niej i usiadłszy na poręczy fotela, rzekł:

— Każesz mi pani czekać, lecz łatwo to radzić. Przez całą noc nie zmrużyłem oka; jestem szalenie, wprost głupio zakochany, a niech pani wierzy mi, że miłość rzeczywista jest zawsze głupią i nie może czekać. Nie jestem tak zarozumiałym, bym sądził, że jestem u kresu mych cierpień, ale to pewna, żem u kresu cierpliwości.

(C. d. n.

stępcy dla ks. Oboleńskiego; chodziło tylko o przeprowadzenie jej w Petersburgu.

Rozumie się, że w Petersburgu życzenia naczelnika kraju przedewszystkiem bywają uwzględniane. Nie mniej propozycya ks. Imeretyńskiego natrafiła na pewne trudności. Car był zdania, że ks. Oboleński jest za młody na to, aby już udać się na spoczynek do senatu, gdy w czynnej służbie go zużyć można. Wtedy to ks. Imeretyński, uwiadomiony o wątpliwościach cara przez ministra spraw wewnętrznych, udał się do Petersburga, aby postawić kwestyę gabinetową; różne zajścia bowiem już utrudniły pozostanie ks. Oboleńskiego. Natychmiast po przybyciu do Petersburga książę uzyskał audyencyę u cara który na osobiste przedstawienie księcia zgodził się na powołanie ks. Oboleńskiego do senatu, pozostawiając ks. Imeretyńskiemu powołanie na jego miejsce gubernatora kaliskiego, Daragana, albo gubernatora radomskiego, Podgorodnikowa.

Kilkodniowa niespodziewana wycieczka do Petersburga, którą rozmaicie tłómaczono, miała jedynie na celu kwestyę zmiany osób.

Ks. Oboleński nic szczególnego dla kraju nie zrobił, a osoby dobrze poinformowane utrzymywały, że on nam w Petersburgu buty szyje i stosunki w niekorzystnem dla nas świetle przedstawia — wogóle nie dawał powodu do skarg. Odznaczając się wytwornemi formami, dla wszystkich był uprzejmy, uczynny, gdzie mógł co zrobić; a to jedynie brano mu za złe, że zajmując się rzekomo specyalnie sprawami ekonomicznemi, żadnej z licznych wielkich i ważnych spraw ekonomicznych kraju nie posunął ani o krok naprzód. Wynagrodzenie za propinacye miejskie, w zasadzie przyznane, idzie bardzo wolno naprzód, co oczywiście wszystkim, którzy mieli z tego źródła dochody, poważną robi różnicę. Sprawa propinacyi wiejskich dotąd w zasadzie nie rozstrzygnięta, choć niewątpliwie tutejsze władze mogłyby poważny wpływ w tym względzie wywrzeć. Ks. Oboleński prezydował w komisyi finansowej komitetu budowy politechniki, i w tym względzie poczynił dosyć dużo, to mu trzeba przyznać.

Co do p. Podgorodnikowa, który na miejsce ks. Oboleńskiego się dostał, jest on szerokiemu ogółowi mało znany, tak, iż nie ma wyrobionej opinii. Ci, którzy go znają z urzędowej jego działalności, utrzymują, że trafną jest charakterystyka, pomieszczona o nim w *Nowoje Wremia*, przedstawiająca go przedewszystkiem jako zwolennika zasady „legalności", którą ks. Imeretyński tak głośno proklamował przy objęciu rządów kraju tutejszego. P. Podgorodnikow istotnie nie należy do „Taszkentców", to jest tej kategoryi czynowników, którzy urząd uważają za wygodną okazyę łupienia kraju. To też, pracując tu od blisko dwudziestu lat, nikomu się nie dał we znaki; za to gruntownie poznał ekonomiczne stosunki kraju i jest pilnym pracownikiem, a takiego na stanowisku pomocnika generał-gubernatora koniecznie potrzeba.

Czy p. Podgorodnikow z wspomnianą znajomością ekonomicznych stosunków kraju łączy pojęcia zachodnio-europejskie, mianowicie o własności, czem różni się zasadniczo od pojęć rosyjskich, o tem nie objaśnić nie mogę. Rzecz to zaś niezmiernie ważna, bo p. Podgorodnikow stoi, a może i na nowem swojem stanowisku pozostanie na czele komisyi powołanej do zbadania stosunków własności włościańskiej w Królestwie Polskiem, która prawdopodobnie zajmie się też zbadaniem kwestyi serwitutów i ostatecznego ich uregulowania.

Skoro zrobiłem wzmiankę o odmiennych pojęciach własności w Rosyi i na zachodzie Europy, muszę w kilku słowach zaznaczyć, na czem one polegają, aby nie być źle zrozumianym.

Otóż wiadomo, że w Rosyi władanie ziemią jest przeważnie zbiorowe — w obszczynie; skutkiem tego w umysłach rosyjskich nie wyrobiło się to subtelne pojęcie o własności prywatnej, jakie istnieje na zachodzie Europy, a więc u nas, któryśmy się kształcili na wzorach zachodnio-europejskich. Te pojęcia odwieczne zaznaczyły się przy uwłaszczeniu włościan, spotykaliśmy się z niemi następnie u komisarzy włościańskich, gdy chodziło o regulowanie służebności. Obecnie mamy z niemi do walczenia w sprawie propinacyi, a gdy np. rząd niemiecki chcąc uznać posiadanie monopolu i kasując prywatne po większych miastach ekspedycye pakietów, uważa sobie za obowiązek wynagrodzić przedsiębiorców, którzy z tej ekspedycyi dochód mieli i przez zniesienie jej ponoszą stratę, w Petersburgu nie mogą się zdecydować na uznanie, iż zniesienie prawa propinacyi na rzecz monopolu skarbowego jest konfiskatą nabytej, choćby tylko długoletniem wykonywaniem własności, za co wszędzie tam wynagrodzić należy, gdzie konfiskata prawami zasadniczemi została zniesioną. A przecież sam rząd niejednokrotnie za odstąpienie propinacyi brał zapłatę.

Nowy pomocnik jeneral-gubernatora jest niewątpliwie człowiekiem pracy, który będzie chciał rozwiązać niejedno z zadań bieżącej chwili w kraju, z tego względu jego poglądy kraj zainteresować muszą i wielkie dla mają znaczenie.

W dziedzinie przemysłu ruch w kraju obecnie jest, towarzystwa akcyjne i udziałowe powstają jak grzyby po deszczu, niektóre niestety z charakterem zanadto gryndersikim. Koroną jest politechnika, która w niedalekiej przyszłości ma nam dostarczyć fachowców do przemysłu. Natomiast w dziedzinie rolnictwa panuje spokój i reform żadnych nie widać. Stosunki poprawiły się wprawdzie, bo ostatnie lata dla rolnictwa były pomyślne, a jest nadzieja, że ziemianie połączeni w towarzystwa rolnicze, gospodarstwa popchną naprzód. Ale są kwestye od nich niezależne, które daremnie czekają rozwiązania a gospodarstwa włościańskie ciągle jeszcze stoją na bardzo niskim poziomie. Tu zatem nowemu pomocnikowi, który w ostatnich czasach chyba specyalnie się zajmował sprawą własności włościańskiej, dużo pozostaje do czynienia.

Rozumie się, że rzecz spaczy się odrazu, jeżeli względy polityczne w robocie tej staną na pierwszym planie, jeżeli celem wszelkich reform będzie rusyfikacya włościan lub odciąganie ich od dworu. Wobec wszelkich zakusów rusyfikacyjnych sami włościanie się zachowają odpornie a instytucye rolnicze w tym celu pozakładane, chybią celu, gwałtowne zaś odciąganie włościanina od dworu, to będzie robota, podjęta w interesie socyalnej demokracyi, która już zastawia sidła na włościanina tutejszego. Galicya doświadcza u siebie rezultatów tej roboty, którą u nas komisarze włościańscy już zapoczątkowali. Zobaczymy, czy p. Podgorodnikow będzie ją dalej prowadził; jeżeli tak, to gospodarstwo nie postąpi, ale za to socyalni demokraci będą prosperowali.

Gal. Kasa oszczędności.

Lwów 15 lipca.

Dziesiejsze sobotnie posiedzenie zgromadzenia członków Kasy oszczędności otworzył dr. Piętak skonstatowaniem, że komplet jest dostateczny i zawiadomił, że dr. Erazm Romanowski usprawiedliwił swą nieobecność a ks. Lubomirski jeszcze przed dwoma tygodniami zapowiedział swą absencyę na zgromadzeniu.

Dr. Pająk odnośnie do wczoraj poruszonej kwestyi przez p. Syroczyńskiego kosztów utrzymania w ruchu kopalni węgla w Myszynie i Dżurowie odczytuje, że według list płatniczych od 15 do 30 kwietnia same koszta robocizny za dwa tygodnie wynosiły w Myszynie 2.488 zł 73 ct. a w Dżurowie 1725 zł. 69 ct. Koszta opału dziennie można śmiało liczyć na 50 zł. mimo, że opał był własny, a nadto było dziennie kosztów 500 zł. z powodu koniecznego pompowania wody, zalewającej szyby.

P. Syroczyński zaznacza, że to jest rzeczą niemożliwą, gdyż od 50 lat nigdzie nie używają do tego rodzaju czynności robocizny, lecz machin, które o wiele taniej kosztują a jeśli tyle kosztowało, to wydatek ten był bezpotrzebny.

Dr. Pająk w odpowiedzi podniósł, że musiano się zastosować do sytuacyi i środków pomocniczych, jakie zastano w kopalniach a środki te wymagały tego wydatku.

P. Markiewicz w trakcie tego stawia wniosek, aby sprzedaż Schodnicy nie odbyła się bez uchwały walnego zgromadzenia.

Dr. Piętak zaznacza, że sprzedaż Schodnicy zawisła jest od właścicieli jej a nie od Kasy, która nie jest właścicielem Schodnicy ale wzięła ją tylko w sekwestr. Od kasy a względnie jej zarządu zależy tylko decyzya, czy przyjmuje proponowaną przez kupca cenę. Tak samo rzecz miała się z Myszynem i Dżurowem. A do walnego zgromadzenia, które nie łatwo zwołać, podobnej sprawy odkładać nie można.

Wniosku p. Markiewicza bronił dr. Rożański a dr. Pająk i dr. Sołowij zaznaczyli, że uchwała w duchu wniosku p. Markiewicza sprzeciwia się statutowi kasy oszczędności.

W głosowaniu wniosek p Markiewicza upadł — poczem przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi, wybranej dla wniosku postawionego na zgromadzeniu 30 marca br. przez prezydenta apelacyi p. Tchórznickiego.

Dr. Opolski zażądał, aby sprawozdanie komisyi rewizyjnej z działalności dawnego zarządu odczytać jeszcze raz. Sami członkowie zarządu pragną, aby zostało wyświetlone: kto, w czem i o ile zawinił i jaka wina ciąży na wydziale i jaka na wszystkich członkach walnego zgromadzenia nie wyjmując wnioskodawcy, bo takwydział, jak i zgromadzenie zbierały się tylko raz na rok i nie miały żadnych szerszych atrybucyj w działaniu.

P. Gubrynowicz zaznacza, iż przemówieniem wczorajszem nie zamierzał nikogo dotknąć, mówił tylko o tych urzędnikach którzy szli na rękę Zimie w manipulacyach karygodnych, a nie miał na myśli uczciwie i rzetelnie pracujących, gdyż sam starał się w swoim czasie o polepszenie ich bytu przez regulacyę płac.

Dr. Sołowij jako sprawozdawca komisyi dla wniosku p. Tchórznickiego, odczytał potem wniosek ten, wedle życzenia dr. Opolskiego. Składa się on z dwóch części. W pierwszej domagał się dr. Tchórznicki, aby wybrano komisyę składającą się 5 członków, którаby zbadała czy i o ile poprzedni zarząd zawinił lekkomyślnością lub niedbalstwem w spełnianiu swoich obowiązków i o ile powinien on, względnie jego członkowie, być pociągniętymi za to do odpowiedzialności czy to materyalnej czy moralnej; — w drugiej zaś części żądał wniosek p. Tchórznickiego wykluczenia p. Zimy z grona członków Kasy.

Nowy wydział — mówił dr. Sołowij — zajął się tą sprawą i wybrał komisyę z 3 członków dr. Pająka, dr. Kułaczkowskiego i sprawozdawcę (dr Sołowija) dla zbadania sprawy podjętej we wnioskach p. Tchórznickiego. Komisya ta zebrała materyały w tym kierunku i to imponujące swym rozmiarem, nie są one jednak jeszcze wystarczające i pozytywnych wniosków komisya w tej chwili postawić nie może i nie chce, a to ze względów bardzo ważnych: raz, że najważniejszych dokumentów komisya niema w ręku, bo te są w sądzie karnym, w rękach sędziego śledczego a i zeznania świadków powołanych w tej sprawie lub osób pociągniętych już do odpowiedzialności, które mogą rzucić jasne światło na całą sprawę, są komisyi nieznane. Mowca prosi więc o przedłużenie komisyi terminu dla postawienia pozytywnych wniosków aż do ukończenia śledztwa karnego, nie ma jednak nic przeciw temu, aby walne zgromadzenie ewentualnie wybrało w tym celu inną komisyę.

Co się zaś tyczy wykluczenia p. Zimy z grona członków Kasy, wydział wypowiada zapatrywanie, że według § 56 nowego statutu orzekającego, iż urzędnicy i płatni funkcyonaryusze Kasy nie mogą być członkami towarzystwa, przeto przez samo wejście w życie tego nowego statutu, przestał p. Zima być członkiem, niemniej jednak można mieć wątpliwość, czy § 56 nowego statutu może mieć zastosowanie także do dawnych członków. Dlatego też może i byłoby wskazanem zastosować do p. Zimy § 9 statutu orzekający, że wykluczonym być winien ten członek, którego stosunki tak niekorzystnie się zmieniły, iż mu ujmują zaufanie powszechne. Otóż nie uprzedzając tego, co rozprawa karna wykaże, skonstatować można i należy, że p. Zima stracił powszechne zaufanie, a tem samem z grona członków wykluczony być musi.

Następnie dr. Tchórznicki uzasadniał swój wniosek w ten mniej więcej sposób: Sejm, opinia publiczna i dziennikarstwo powiedziały, że nietylko funkcyonaryusze ale i zarząd zawinił, jest więc w interesie i zarządu i instytucyi, aby kwestyę postawić jasno i nikt nie powinien czuć się urażony postawionym przezemnie wnioskiem. Trzeba wyświetlić: kto winien o ile i w czem. Że wina ta może pociągnąć materyalną odpowiedzialność, każdy wie o tem, ale za winę musi być pokuta, choćby zgrzeszono tylko niedbalstwem. Jeden z mowców powiedział, że i na walnem zgromadzeniu część winy ciąży. Nie przeczę temu i uznając słuszność tego twierdzenia, sam swoją osobę i swoją tu działalność oddaję do rozpatrzenia powołanej komisyi

Dr. Bykowski zaznaczył, że obecny stan rzeczy, rzuca cień na wszystkich, potrzeba więc jak najrychlej wyjaśnić sytuacyę, aby niewinni nie cierpieli nawet chwilowo na dobrej swej sławie i zażądał, aby komisya, zdała szczegółowe sprawozdanie w tym kierunku na najbliższem, a nawet specyalnie dla tej sprawy zwołanem zgromadzeniu.

Dr. Rożański wyraził zdziwienie z powodu wyprowadzenia rekryminacyi, w tym kierunku i na tem miejscu dziś, kiedy śledztwo karne nie zostało jeszcze ukończone, a więc w chwili, gdy sąd który ma wszystkie materyały odnoszące się do katastrofy Kasy w swym ręku, nie może jeszcze wystąpić z oskarżeniem winnych osób.

Dr. Sołowij w zakończeniu dyskusyi, przemawiał raz jeszcze za uchwałą przedstawioną zgromadzeniu przez siebie a mianowicie za odłożeniem wyjaśnienia do chwili, w której komisya powołana do zbadania sprawy, będzie ją mogła zbadać dokładnie tj. gdy materyały, które są obecnie w sądzie karnym, będzie mieć w swoim ręku, — poczem nastąpiło głosowanie nad wnioskami postawionymi przez referenta.

Uchwalono odroczenie wyjaśnienia winy tak dawnego zarządu Kasy, jak i podwładnych mu organów — a p. Zimę jednogłośnie wykluczono z grona członków Towarzystwa gal. Kasy oszczędności.

Następnie na wniosek p. Gubrynowicza zarządził dr. Piętak, za zgodą członków zgromadzenia, tajność dalszego posiedzenia, na którem miano roztrząsać sprawę emerytury wdowy po zmarłym urzędniku Kasy.

Z porannego numeru przytaczamy streszczenie sprawozdania komisyi rewizyjnej Kasy oszczędności:

I Bilanse począwszy od roku 1894 były zestawiane niezgodnie z faktycznym stanem rzeczy, wykazywano mianowicie, iż portfel wekslowy jest mniejszy, aniżeli był w rzeczywistości. W roku 1897 n. p. było weksli na 7,301.239 zł. 27 ct. a w bilansie wykazano tylko 3,462.379 zł. 86 ct. resztę zaś 3,838.859 zł. 41 ct. rozdzielono na trzy inne rachunki, zapisując 2,087.045 zł. na rachunek pożyczek hipotecznych na dobra, 563.650 na rachunek pożyczek hipotecznych na realnościach, a 1,188.164 zł. 41 ct. na rachunek kredytu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Według niektórych protokołów posiedzeń dyrekcyi z roku 1896, 1897 i 1898 miał p. Zima o właściwym stanie portfelu wekslowego zawiadamiać dyrekcyę nawet dość szczegółowo.

II Kredytu wekslowego udzielał p. Zima bez uchwały dyrekcyi a niektórym urzędnikom Kasy poważny nawet kredyt wprost wbrew statutowi. Nowa dyrekcya musiała do dnia 9 czerwca 1899 zaskarżyć weksli na 2,520.800 zł., w której to sumie mieszczą się weksle pp. Wolskiego i Odrzywolskiego na 1,231.000 zł., p. Szczepanowskiego na 579.300 zł. — inne na 710.300 zł., z tej ostatniej cyfry 322.000 zł. jest weksli bez żadnej wartości.

III Pożyczki na dobra hipoteczne przedstawiają stratę co do dóbr Bratkowice w powiecie rzeszowskim i Russocice w powiecie rohatyńskim. Wysokość strat tych dziś jeszcze ocenioną być nie może.

IV Pożyczki na zastaw papierów wartościowych nieznaczne straty przedstawiają. Komisya zaznacza atoli, że przyjmowano też na zastaw losy a więc papiery nie mające bezpieczeństwa pupilarnego, co było niezgodne ze statutem.

V Co do rachunku bieżącego sprawozdanie komisyi przedstawia znane już naszym czytelnikom manipulacye ze sfingowaną firmą Kühnel i Fröhlich a rachunkiem Szczepanowskiego i przedstawia jak podkłady na rachunek bieżący Szczepanowskiego malały aż doszły do kwoty 42 zł.

VI Dział wkładkowy był zdaniem komisyi wzorowy i tylko podczas tegorocznego runu wypłaciła kasa na jedną książeczkę, skutkiem nawalnej pracy, dwa razy kwotę 2.000 zł.

VII Co do funduszów zostających w odrębnym zarządzie komisya stwierdziła, że kupony od efektów były późno realizowane, że nie przestrzegano i w tym dziale postanowień statutów, że p. Zima zupełnie samoistnie rządził, że klucze od skarbca nie były w rękach urzędników, że szkontrum nie przeprowadzano lub bardzo pobieżnie.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 Lipca.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać. Z rąk ks. arcybiskupa S. Morawskiego otrzymali święcenia prezbyteratu następujący dyakoni seminaryum duchownego we Lwowie: Maryan Czajkowski, Leopold Kaściński, Józef Kluczewski, Antoni Kroczykowski, Franciszek Łuczko, Józef Łuczko, Jędrzej Noga, Stanisław Nowacki, Stanisław Piechna, Walenty Puchała, Stanisław Sobczyński, Stanisław Wysocki i jeden zakonny. Mianowani: dziekanem Jazłowieckim ks. Franciszek Wołoszczyński, proboszcz w Borszczowie, ks. Piotr Weredyński, proboszcz w Szczurowicach delegatem ordynaryatu do rady szkolnej okręgowej w Brodach. Zrezygnował ks. kanonik J. Głębocki z urzędu dziekana Jazłowieckiego. Jurysdykcyę otrzymali: ks. Stanisław Tomaszewski, kapelan zakładu im. Bilińskiego we Lwowie i ks. Bolesław Bayer, Zgrom. ks. Misyonarzy w Jezierzanach.

Zakon OO. Franciszkanów w Galicyi. Ks. biskup tarnowski udzielił prowincyałowi zakonu OO. Franciszkanów galicyjskich Benignemu Chmurze jurysdykcyi do słuchania spowiedzi w swej dyecezyi, a zarazem wszystkim ojcom tego zakonu w innych dyecezyach zamieszkałym i tamże aprobowanym, także władzę rezerwatów na czas nieograniczony i to za każdym razem kiedy się znajdą w dyecezyi tarnowskiej.

O. Jenerał mianował o. Samuela Rajssa, byłego prowincyała tutejszej prowincyi swym delegatem na kapitułę OO. Franciszkanów we Węgrzech, dokąd O. Samuel Rajss w pierwszych dniach lipca b. r. jako prezydent kapituły się udał.

Przeniesieni: O. Paweł Pelczar ze Lwowa do Krakowa, O. Szymon Łaś z Krakowa do Lwowa, O. Józef Szczyrek z Kalwaryi Pacław. do Przemyśla, O. Egidy Domrazek ze Sanoka do Przemyśla, O. Metody Prapulinat z Halicza do Krosna, O. Euzebiusz Pelc z Horyńca do Sanoka, O. Leonard Długopolski z Przemyśla do Kalwaryi Pacław., O. Tomasz Dziug z Przemyśla do Halicza.

Powódź. Dzięki pogodzie wody we wszystkich rzekach galicyjskich szybko opadają, więc też już od soboty zaprzestano wydawania urzędowych sprawozdań z powodzi.

Komitet ratunkowy, zawiązany w Krakowie w celu niesienia pomocy dotkniętym powodzią w zachodnich okolicach kraju, postanowił wystąpić z inicyatywą w zbieraniu składek na rzecz dotkniętych powodzią. Na czele komitetu stoją: ks. kanonik Spis, ks. prałat Gnatowski, ks. Masny, oraz redaktorowie pism krakowskich. Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się w poniedziałek.

Ogólna liczba zalanych w powiecie krakowskim domów włościańskich tak w górnej, jak dolnej części powiatu, wynosi przeszło 1000, ziemi znajdowało się i częściowo znajduje jeszcze pod wodą również przeszło 10.000 morgów. Żyta nie wszystkie przepadły. Dadzą się skosić i użyć przynajmniej na wyżywienie, choć liche bardzo będą jako produkt, przeznaczony na handel. Gorzej jest z pszenicą. Ta prawdopodobnie stracona. Stracone są także owsy, jęczmiona, kartofle, buraki, kapusta itp.; pasza doszczętnie zniszczona. W kierunku tedy dostarczenia paszy dla inwentarza zwraca się głównie akcya ratunkowa rady powiatowej i starostwa.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyli: Mieczysław Kastory, urzędnik krajowego biura kolejowego i Eugeniusz Kochański, urzędnik kasy oszczędności jasielskiej.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla Galicyi na niedzielę taki: Po większej części pogodnie i ciepło, tylko w niektórych miejscach lokalne burze.

Zasuspendowanie. Wydział gal. Kasy oszczędności na wniosek dyrekcyi zasuspendował pp. Ziołeckiego, funkcyonaryusza i p. Gąsiorowskiego, likwidatora.

Komisya apelacyjna dla podatku osobisto-dochodowego zakończyła pierwszą seryę swych sesyj, na której załatwiła 3193 odwołań przeciw wymiarom za rok 1898 Dalsze obrady komisyj rozpoczną się z początkiem października br. Wobec doświadczeń zrobionych w dotychczasowych pracach należy się spodziewać, iż na drugiej sesyi komisya załatwi całą resztę odwołań za rok 1898 i niedługo potem zajmie się odwołaniami przeciw wymiarom z roku bieżącego. Odwołania te, jak zapewnia urzędowa *Gazeta Lwowska*, załatwione zostaną w każdym razie przed wymiarem podatku na rok 1900.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych. Dochodzenia, zarządzone przez austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych, celem wydania ustawy o zabezpieczeniu urzędników prywatnych na starość i od nieszczęśliwych wypadków, są już podobno ukończone i dotycząca ustawa została już wypracowana. Zaprowadza ona w każdym kraju Przedlitawii osobną instytucyę dla tych ubezpieczeń, a tylko w krajach większych i gęściej zaludnionych zaprowadza dwie, lub więcej takich instytucyj. Subwencyi rząd żadnej nie da tym instytucyom.

Teatrom prywatnym warszawskim i organizatorom koncertów pozwolono wznowić przedstawienia aż do dnia pogrzebu w. księcia Jerzego. Operetka lwowska zatem pozostaje nadal w Warszawie.

Pojedynek między oficerem rezerwowym p. P. a rotmistrzem p. R. odbył się w sobotę na pistolety. Kula przeszła koło piersi p. R. lekko go kontuzyonując.

Szkołę rolniczą w Czernichowie ukończyli w bieżącym roku szkolnym i otrzymali dyplomy następujący słuchacze: Jakób Andrzejewski, Witold Bronikowski, Zdzisław Bronikowski, Stanisław Celiński (z odzn.), Stanisław Cybulski, Jerzy Froelich, Stefan Kantorek, Stanisław Maziarski, Stanisław Sciechowski (z odznacz.), Tadeusz Tański, Zygmunt Trzciński

Artystki-malarki urządzają wystawę prac swych w krak. towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych. Otwarcie wystawy nastąpi w dniu 19 bm.

Wielki wiec katolicki w sprawie święcenia dni świętych zwołano na niedzielę popołudniu w Krakowie.

Samobójstwo chłopki. Dnia 12 b. m. w Zabójkach, w powiecie tarnopolskim odebrała sobie życie przez powieszenie się Helena Galonka, włościanka. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

W Stryju dawał onegdaj wieczór artystyczny p. Władysław Barącz z wielkiem powodzeniem. Artyście wręczono dwa wspaniałe bukiety, z których jeden od *Kuryera Stryjskiego*. Następny wieczór daje p. Barącz we wtorek.

Własną żonę zamordował przed kilku dniami w Popielach koło Drohobycza chłop Andruch Czarko, a to po to, aby jej zabrać korale z szyi. W kilka godzin po morderstwie już go schwytano.

Austryacki kartel spirytusowy. Jak z Wiednia donoszą, sprawa zawarcia kartelu spirytusowego ma się zbliżać ku urzeczywistnieniu. W niedzielę ma być posiedzenie, dla ułożenia bliższych warunków kartelu między rafineryami czeskiemi a morawskiemi. Następnie komitet nawiąże rokowania z producentami i rafineryami spirytusu z Galicyi i Śląska. Rafinerye węgierskie już się na kartel zgodziły. Jeśli rokowania osiągną skutek pomyślny, urządzone będą dwa centralne biura sprzedaży w Wiedniu i Budapeszcie.

Zbiorowe samobójstwo. Żona wiedeńskiego robotnika miejskiego, nazwiskiem Kraizel, w piątek popołudniu usiłowała rzucić się z czworgiem dzieci do Dunaju. Powodem była nędza. W tym celu przywiązała ona sobie do każdego ramienia po dwoje dzieci i tak udała się nad brzeg Dunaju. Kiedy się zbliżyła do wody, najstarsze dziecko poczęło tak krzyczeć, że zwróciło tem uwagę przechodniów, którzy przeszkodzili wykonaniu rozpaczliwego kroku. Biedna kobieta zemdlała, poczem w stanie nieprzytomnym odstawiono ją do szpitala a dzieci oddano policyi.

Wiedeńscy sokoli czescy mieli w sobotę w Wiedniu swoją uroczystość. Rozmiary uroczystości zakrojono z początku na wielką skalę. Miała to być właściwie wielka demonstracya czeska w Wiedniu. Władze policyjne zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności i ostrzegły komitet, aby unikał wszelkiej prowokacyi. Pieśni które miały być śpiewane, poddano cenzurze. Czeskim muzykantom, sprowadzonym umyślnie z Kolina, pozwolono zjawić się w strojach narodowych dopiero na placu ćwiczeń. Zakazano również projektowanego pochodu na boisko, pozwalając jedynie udać się tam w małych grupach. Z drugiej strony policya ostrzegła Wolffowską *Ostdeutsche Rundschau*, że nie pozwoli na demonstracye przeciw Czechom.

W dzielnicy wiedeńskiej Hietzing zderzył się w piątek w południe wóz straży o-

chotniczej gniowej z tramwajem parowym i 10 strażaków wypadło z wozu, a jeden z nich odniósł ciężkie rany.

Arcyksiężna Blanca, żona arcyksięcia Leopolda Salvatora, który w swoim czasie bawił we Lwowie, powiła w piątek zdrowo córeczkę.

Hernie w Prusiech w kopalni towarzystwa górniczego harpeńskiego zapadł się w piątek szyb i zasypał pracujących w nim robotników. Pięciu z nich jest lekko, a czterech ciężko rannych. Nadto trzech robotników dotychczas nie zdołano odszukać. W Hernie pracuje pewna liczba górników Polaków.

Oszustka. W tych dniach sąd związkowy w Lozannie pozwolił na wydanie władzom włoskim poszukiwanej przez nie oszustki, kryjącej się w Szwajcaryi pod nazwiskiem księżny de Bauffremont. W tej chwili rzekoma księżna jest już osadzona w więzieniu w Wenecyi i niebawem stanie przed sądem jako oskarżona o współudział w oszustwach, popełnionych przez znaną awanturnicę „księżnę" Trubecką, którą ubiegłej zimy aresztowano w Berlinie i oddano pod sąd a która przed zapadnięciem wyroku sama odebrała sobie życie. „Księżna" Trubecka, a właściwie Katarzyna Tolkingówna, tytuł i nazwisko zdobyła sobie przez małżeństwo zawarte podstępnie z księciem Jerzym Trubeckim, do czego księżna de Bauffremont w znacznej części przyłożyła swą rączkę. Księżna de Bauffremont, córka Eugeniusza Lecomt i hrabiny Amalii de Bossy z Paryża, w porozumieniu z księciem Gedroycem, który był kochankiem Katarzyny, namówiła księdza Cogo, koadjutora probostwa bragorskiego św. Jana Baptysty w Wenecyi, aby w księgach metryk zaciągnął Katarzynę jako córkę księcia Romualda Gedroyca i hrabianki Stefanii de Susches.

Na podstawie tej metryki książę Jerzy Trubecki poślubił w maju w r. 1897 awanturnicę w przekonaniu, że pochodzi ona z familii równej mu urodzeniem i stanowiskiem. Niebawem jednak oszustwo wykryło się wskutek aresztowania Tolking-Trubeckiej w Berlinie, która korzystając z nazwiska i tytułu popełniła tam niezliczoną ilość nadużyć, a władze włoskie zaczęły ścigać wszystkich, którzy w fałszerstwie tem brali udział. W ten sposób dostała się w ich ręce i „księżna" de Bauffremont, która dotychczas spokojnie mieszkała sobie w wiosce Tour de Peilz nad jeziorem genewskim. O ile się zdaje to ksiądz Cogo został w krótce po zawarciu małżeństwa, zasztyletowany przez księżnę Bauffremont.

Zwalczanie gruźlicy. W prowincyi poznańskiej pod przewodnictwem naczelnego prezesa zawiązał się komitet ku zwalczaniu gruźlicy, który w odezwie wydanej powiada: W prowincyi poznańskiej umiera rocznie na suchoty 3000 osób, a choruje przeszło 20.000, to też należy urządzić i w naszej prowincyi sanatorium ludowe dla chorych piersiowych i powołać do życia związek, któregoby zadaniem, ręka w rękę ze zakładem zabezpieczenia na starość i niemoc, organizował siły potrzebne do walki przeciw gruźlicy i zbierał fundusze, bez których walka prowadzoną być nie może. W tym celu utworzył się komitet, który zebrał już kapitał zakładowy w ilości 52 000 marek i postanowił zwołać w najkrótszym czasie ogólne zebranie celem założenia związku prowincyonalnego ku zwalczaniu gruźlicy jako choroby ludowej.

Zakład leczniczy dla 100 chorych piersiowych kosztuje według obliczeń, zrobionych w innych zakładach, 300 do 400 000 mark, utrzymanie chorego dziennie 3—4 marki. Zapomogę na budowanie zakładu w ilości 20 do 30.000 marek mamy nadzieję otrzymać z niemieckiego komitetu centralnego do zakładania sanatoryów ludowych dla chorych piersiowych, stojącego pod protektoratem cesarzowej. Największej jednakże wiary zdziałać prywatna i publiczna ofiarność w prowincyi samej.

Zjazd członków Towarzystwa Pedagogicznego odbędzie się tego roku w Złoczowie w dniach 17 i 18 lipca. Dnia 17 lipca, o godzinie 9 rano odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo, w kościele parafialnym i w cerkwi a o godzinie 10 rozpocznie się pierwsze posiedzenie w sali rady miejskiej. Na posiedzeniach popołudniowych odbędzie się wybór prezesa, wiceprezesa, uzupełniający wybór członków zarządu i komisyi kontrolującej. Nazajutrz 18 lipca odbędą się wycieczki w okolicę Złoczowa.

Prokurzystą banku rolniczego lwowskiego zamianowany został p. Maurycy Menkes, długoletni i zasłużony korespondent tej instytucyi.

Koło Towarz. Szkoły ludowej im. Adama Asnyka odbędzie walne zgromadzenie d. 18 bm. w sali głównej szkoły im Staszyca o godz. 6 wieczorem.

Teatr „Rozmaitości" we Lwowie pod dyrekcyą Adolfa Bolek Bolesławskiego rozpoczyna dziś w sobotę w sali ogrodu Saskiego na ul. Żółkiewskiej przedstawienia operetką „Biedna Dziewczyna" z panią Czajkowską w roli tytułowej. Ceny miejsc: fotel I zł. 30 ct., krzesło pierwszorzędne 1 zł. drugorzędne 75 ct., trzeciorzędne 50 ct., wstęp na salę 30 ct. Początek o godz. 8 wieczorem. Bilety na krzesła można wcześniej w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika a od godz. 6 w kasie teatralnej. Od godz. 5 po południu i po przedstawieniu do godz. 12 w nocy koncert muzyki wojskowej 80 pp. Wstęp do ogrodu wolny.

Postrachem dla kawalerów i dla wdowców samotnych, którzy muszą jadać po restauracyach, są zazwyczaj cienkie zupy, bez żadnej, które ani nie odżywiają ani pod trzebienia nie nęcą. Wystarcza szczypkę wziąć na końcu noża znanego z najlepszej strony ekstraktu mięsnego Liebiga, aby nawet najbardziej wodnistą zupę w restauracyi zrobić miłą dla oka i smaczną. Że zaś mały słoik ekstraktu mięsnego Liebiga łatwo nosić w kieszeni, więc jest wielu stołujących się po restauracyach poprawić sobie zupy tego ekstraktu.

Kalendarz. W niedzielę dnia 16 lipca. NMP. Szkapl. — Andrzeja.

W poniedziałek dnia 17 lipca. Aleks. i Bert. — Aftanazya.

Kongres niewieści.

Międzynarodowy kongres kobiet, który obradował od dnia 26 zeszłego miesiąca w Londynie jest rzeczą poważną, pracowicie przeprowadzoną, kierowaną przez kobiety, bardzo wysokie stanowisko w kraju zajmujące. Kwestye kobiece to właściwie kwestye położenia i stosunku kobiety, pod względem społecznych a nawet politycznych praw, jakie kobieta posiada, lub jakich jej dotąd odmawiają.

Kobiety uważanemi są za żywioł słabszy, więc walczą i są nawet popieranemi. Nie Nie chodzi tu o kobiety bogate z rodu, albo górujące talentem w dziedzinach pracy, otwartych im od dawna, jak piśmiennictwo i sztuka, ale o kobiety klas średnich i ubogich, nie mających przystępu do zawodów uczciwie zarobkowych, monopolizowanych przez mężczyzn. Ten ostracyzm skazuje kobietę albo na wyczerpujący siły nędzny, przez konkurencyę ciągle obniżany i zagrożony zarobek, albo na nieuczciwość, która szerząc się, zagraża moralnem i fizycznem zwyrodnieniem społeczeństwu, a nawet narodowi. Przed trzydziestu laty von Sheel, profesor uniwersytetu berneńskiego, pisząc swą krótką, ale gruntownie pomyślaną „Teoryę kwestyi socyalnej" trafnie znaczenie kwestyi kobiecej z tego stanowiska zaznaczał.

Od tej pory a nawet od dawniejszej, od czasu jak Mill pisał swoje dzieło „On Liberty" albo „O poddaństwie kobiet" rzeczy bardzo się zmieniły na korzyść kobiet, chcących i umiejących uczciwie pracować, nawet w tych zawodach, które od tej pory były dla nich nieprzystępne, a do których musiały przygotowywać się długoletnią, wytrwałą uniwersytecką pracą (lekarze, adwokaci) albo mniej czasu wymagającem technicznem wykształceniem (kasyerstwo, korespondencya kupiecka, kontrola, referaty biurowe itd.) To dla nich otwarty obszar pracy.

Gdy w Stanach Zjednoczonych Ameryki wrzała przez trzy lata bratobójcza wojna domowa, w której stany południowe tak mężnie stawiały czoło potężniejszym od nich unionistom północnym, wszyscy mężczyźni zdolni do boju, musieli stanąć do szeregów w domu pozostali tylko starcy. Urzędowe biura opustoszały prawie zupełnie.

Maszyna administracyjna musiała mimoto być utrzymaną w ruchu i to nieskończenie energiczniejszym, bo opatrzenie potrzeb armii nie było łatwą rzeczą. W tej ciężkiej biedzie przywołano na ratunek kobiety. Oddano im urzędy i biura, które prawie wyłącznie zajęły. W sprawozdaniach powojennych czytaliśmy onego czasu, że owi niewieści dyrektorowie wydziałów i sekcyj, owi referenci i sekretarze nie gorzej prowadzili robotę, niż ich męscy poprzednicy, że znalazła się w nich energia i szybkość w załatwianiu spraw, że zwłaszcza większa była uczciwość, że ręce tych niewieścich biurokratów były czyste.

Amerykanie zaś obok wielu zdumiewających przedmiotów, nie odznaczają się wcale czystością rąk. Mają to być łapownicy i złodzieje publicznego grosza tak bezczelni, że przewyższają najsłynniejszych europejskich na tem polu łotrów. Słynny Tomek zwany Ring i jego administracya miastem Nowym Jorkiem zadziwiające złożył pod tym względem dowody bezkarnego zuchwalstwa.

Kongres międzynarodowy niewieści w Londynie, nie występuje wcale w rewolucyjnych celach Jakie jest jednak jego założenie, tego nie wypowiada wyraźnie. W każdym razie samo jego dojście do skutku jest dowodem wielkiej wytrwałości w kobiecie i talentu organizacyjnego. Orędzie, jakiem hrabina Aberdeen (znana arystokratka szkocka, hrabia był niegdyś namiestnikiem Kanady) zagaiła posiedzenie, zawiadamia, że od lat jedenastu jej rada (Council — zapewne tu mowa o miejscowym związku kobiet) pracowała nad tem, ale dopiero dziś może pozdrowić delegatki dziewięciu uorganizowanych i sfederowanych rad narodowych, utworznych naprzód w Stanach Zjednoczonych Ameryki, następnie w Kanadzie, dalej w Niemczech, w Szwecyi, w Wielkiej Brytanii i Irlandyi, w Nowo południowej Walii (Australia), w Danii, Holandyi, Nowej Zelandyi i Tasmanii.

Wraz z temi delegatkami powitać może przedstawicielki ośmiu krajów, lub kolonij, w których kobiety robią przygotowania do połączenia się z „nami". Krajami temi są: Włochy, Austrya, Rosya, Szwajcarya, Norwegia, Kolonia Przylądka Dobrej Nadzie, Wiktorya (Australia) i Rzeczpospolita Argentyńska. Obok tych znowu kongres ma szczęście przyjmować wiceprezydentki z Francyi, Belgii, Chin, Persyi, Indyj wschodnich, Queenslandu (Australia) i z Palestyny.

Orędzie swe hrabina Aberdeen zakończyła następnym zręcznym zwrotem:

„Zwykle dowodzono, że kongres kobiecy zajmie się układaniem planów wyzwolenia kobiety z obowiązków domowych. Mogę zaręczyć, nie lękając się zaprzeczenia, że ten kongres trzyma się przekonania, iż najpierwszą misyą kobiety musi być jej dom, że z tego względu będzie zawsze sądzoną, że każdy naród z reprezentowanych tutaj wedle rodzaju swojego życia rodzinnego (home) albo stać będzie albo upadnie."

Telegramy i telefonematy

Belgrad 15 lipca.

Wczoraj aresztowano Błażo-Petrowicza, krewnego ks. Czarnogóry, ze względu jednak na ciężką chorobę jego żony pozostawiono go w mieszkaniu pod silną strażą.

Belgrad 15 lipca.

Wczoraj dalej trwały aresztowania osób wybitnych, dzienniki jednakże nic o nich nie wspominają. Jak słychać serbski poseł z Petersburga, Gruicz, któremu pod zarzutem udziału w sprzysiężeniu kazano wracać do Belgradu, nie chce tego uczynić. Prezydentowi towarzystwa żeglużnego, bawiącemu w Karlsbadzie, a zostającemu pod takiem samem podejrzeniem, kazano wracać, jeżeli nie chce, aby mu cały majątek skonfiskowano.

Petersburg 15 lipca.

Na rozkaz carski, wielki ks. Mikołaj Michałowicz towarzyszyć będzie zwłokom w. księcia Jerzego z Abbastumanu do Petersburga. Duchowieństwo ormiańskie odprawiło w Abbastumanie z wielkim udziałem ludności nabożeństwo żałobne za duszę w. księcia.

Paryż 15 lipca.

Z okazyi wczorajszego święta narodowego na gmachach publicznych i wielu domach prywatnych powiewały chorągwie Deroulede i Habert na czele kilkuset członków ligi patryotycznej udali się przed pomnik Strasburgski i u stóp jego złożyli wieniec. Słyszano okrzyki na cześć armii, rzeczypospolitej i Derouleda. Manifestanci rozeszli się potem spokojnie.

Paryż 15 lipca.

Prezydent Loubet z Generałem Gallifetem opuścił wczoraj o godzinie poł do trzeciej popołudniu pałac elizejski i przybył do Longchamps. Przyjmowano go wszędzie głośnymi okrzykami na cześć jego i rzeczypospolitej.

Na polach Longchams nastąpiła defilada wojsk, stojących załogą w Paryżu. Przypatrująca się temu wspaniałemu widowisku publiczność wydawała bezustannie okrzyki: Niech żyje armia! Prezydenta Loubeta witano okrzykami: Niech żyje Loubet! Niech żyje republika.

Nie zaszło nic godnego uwagi. Loubet wystosował do ministra wojny gen. Gallifeta pismo, w którem wyraża zadowolenie z karności i dzielnej postawy wojsk i powiada, że okrzyki na ich cześć dowodzą, iż Francya ma zaufanie do swej armii.

Paryż 15 lipca.

Dzienniki zaznaczają, że wczorajszy dzień był tryumfem armii, a szczególnie Marchanda, którego wszędzie z wielkimi owacyami witano.

„Figaro" zapowiada, że jutro rozpocznie ogłaszać niewydane jeszcze dotąd dokumenty o śledztwie przeciwko Paty de Clam'owi i Esterhazemu.

„Petit Bleu" donosi z Rennes, że komisarz rządowy zawezwał Quesnay de Beaurepaira na świadka w procesie Dreyfusa z powodu dowodów, jakie ma mieć Beaurepaire w swoich rękach.

Paryż 15 lipca.

„Libre Parole" donosi, że generałowi Pellieux odebrano wczoraj komendę i to podczas wczorajszej rewii.

Cherbourg 15 lipca.

Podczas obchodu wczorajszego dnia, jako święta narodowego francuskiego, podczas spalania ogni sztucznych rzucili się żołnierze na materyały ogni sztucznych przygotowane do spalenia i chcieli je zabrać. Powstał tumult i bójki Wiele osób poraniono. Interweniująca policya została znieważoną. Aresztowano 60 żołnierzy. Zarekwirowano wojsko aby przywrócić spokój, co się jednak na razie nie udało Miasto obsadzono wojskiem

Cherburg 15 lipca.

Wojsko i policya przez całą noc czuwały nad utrzymaniem porządku. Ponownie aresztowano wiele osób. Żołnierze marynarki i piechoty oblegli gmach policyi, domagając wypuszczenia aresztowanych kolegów na wolność. Jeden z cywilnych przechodniów dostał pchnięcie bagnetem w ramię. W oknach domów tłuczono szyby. Dopiero późno w nocy udało się przywrócić zupełny spokój.

Konstantynopol 15 lipca.

Rosyjski ambasador konstantynopolitański Zinowiew był wczoraj u sułtana na audyencyi.

Barcelona 15 lipca.

Wczoraj przed południem eksplodowały w czterech punktach miasta cztery petardy, nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Sprawcy dotychczas nie odkryto.

Rennes 15 lipca.

Wczoraj zaszły tutaj nieznaczne manifestacye antysemickie. Policya wkroczyła i rozprószyła ekscedentów, aresztując z nich pięciu.

Madryt 15 lipca.

Słychać, że z powodu zachowania się opozycyi wobec przedłożeń finansowych, przesilenie ministeryalne stało się nieuniknione.

Madryt 15 lipca.

Na posiedzeniu izby deputowanych przyszło dziś do hałaśliwych scen z powodu krytyki deputowanych republikańskich, zwróconej przeciw królowej rejentce, która zrezygnowala z miliona pezet z swej listy cywilnej na rzecz skarbu państwa. Z trudnością tylko udało sie prezydentowi przywrócić spokój i przerwać sceny, wśród których posłowie monarchiści protestowali przeciwko wywodom deputowanych republikańskich.

W ostatnich dniach prowadzone rokowania z opozycyą — jak słychać — pozostały bez skutku. Partye opozycyjne zapowiedziały obstrukcyę.

Bruksela 15 lipca.

Komisya parlamentarna, wybrana dla przedyskutowania projektu nowej ustawy wyborczej, uchwaliła 8 głosami przeciw 7 wystosować zapytanie do rządu, czy mniema, że ustawa wyborcza ma przyjść pod obrady na bieżącej jeszcze sesyi.

Dział ekonomiczny.

— **Urodzaje.** Z pod Rudek piszą: Z wiosną pokazały się oziminy bardzo piękne, obiecując bogate plony. Komu myszy nie zrobiły dużej szkody, mógł się z radością przeglądać zielonym niwom, zasiewając z ufnością jare zboża i okopowe rośliny. Tymczasem zaczęły padać deszcze... W końcu czerwca biedny gospodarz spostrzega: że zbiór siana i koniczu nietylko kosztuje dwa razy tyle co zawsze, ale że połowa karmy całkiem zepsuta... że ziemniaki zamulone, prosa przepadły, żyta, jęczmiona i owsy wyległy, a na pszenicy śniedź i rdza. Wody spływając z wzgórz ku dolinom zniszczyły znaczną część zasiewów, wody z rzek pozabierały siana tak, że wielu gospodarzy zostało całkiem bez karmy. Rok ten dla nas gospodarzy, zapowiada się bardzo smutno.

— **Opłaty żeglużne.** Węgierski dziennik urzędowy ogłasza taryfę opłat od okrętów zagranicznych na „Żelaznej Bramie" na Dunaju. Taryfa ta wchodzi w życie z dniem 1 Września b. r.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. lipca 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk. po 100 zł. w. a. 286·— do 289·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 373·— do 380·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 205.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·90. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100·80 do 101·50. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 98·— do 98·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·50 do 98·20. 4% los. w 41 lat. 97·50 do 98·20, 4% los. w 56 latach 95·70 do 96·40.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do —·—. 4½% 100·50 do 101·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·50 do 98·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 2?·75 do 28·—. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·22— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·70 do 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·15.

— **Frankfurt** dnia 15 lipca. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 237·30, kolej państwowa 147·70, alpiny —·—, Disconto 196·—, Laura —·—.

— **Berlin** dnia 15 lipca Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 41·50 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 15 lipca. Z powodu święta narodowego giełda wczoraj była zamknięta.

Wiedeń dnia 15 lipca. (Telegram Gaz. Nar") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 378·75. węgierskie zakład. kredyt. 38?·50, Anglobanku 15?·—, Unionbanku 312·—, Banku dla krajów koronnych 242·—, Bankvereinu 274·50, Bodencreditu 458·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 346·—, kol. południowej 73·88 tramwaju 464·50, kolei Elbethal 260·—, kolei północnej 323·50. kolej czerniowiecka 286·50, alpiny 236·70, Rima Muranya 308·25 praskiego tow. żel 1258·—, fabryki broni 200·—, tureckie tytoniowe 141·50, oblig. węg. indemniz. 94·60, renta majowa 100·60 austr. renta koronowa 100·60, węg. renta koronowa 96·70, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·50, 4-procent. listy banku krajow. 98·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·75. 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·25, 5-procentowe listy zast. bank hipoteczn. 110·—, 4-procent. gal. obligi propinac. 97·75, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 96·50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 93·75, losy tureckie 63·20. marki 58·90, ruble 126·88.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 lipca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 9·50, do 9·75, pszenica gotowa nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. —·— do —·—, groch do gotowania 6·— do 9·—, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.50 do 4·75, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary 65·—, do 75·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 10·50 do 11·—, groch pastewny 5·25 do 5·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·30 do 17·60, na terminy —·— do —·—, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 15 lipca.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·85 do 8·86 żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 7·10 do 7·21, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·07 do 5·08, na wrzesień-październik 5·20 do 5·21, owies na wiosnę 0·—, do 0·—, owies na maj czerwiec 0·— do 0·— na jesień 5·87 do 5·89, rzepak na sierpień-wrzesień 12·55 do 12·65, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32·— do 33·—

Tendencya: słaba.

Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 15 lipca.

Notowano pszenicę na maj —·— do —·—, na październik 8·78 do 8·80, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·95 do 6·96, kukurudza na czerwiec —·— do —·—, na sierpień 4.81 do 4·82, na paźdz. 0·— do 0·—, kukurudza na maj 1900 r. 4·87 do 4·89, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·56 do 5·58, rzepak na sierpień 12·40 do 12·50.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: ograniczona.

Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** dnia 15 lipca. Cukier surowy 13.30 do 13·50 Nafta galicyjska niezmieniona. Spirytus 18·60 do 18·80.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 lipca.

Hotel Europejski. Hr. Jabłonowski z Popowca, hr Konarski z Krakowa, hr. Carpine z Wiednia, J. Beyzym z Wołynia, St. Kopczyński z Zarubnicy, Wł. Czermiński z Rosyi, M. Romańska z Wołynia, M. Osiecińska z Krakowa, O. Sittaner z Złoczowa, E. Streitmayer z Wiednia, J. Marcinków z Sołotwiny, M. Zakrzewski z Czołhań, M. Obertyński z Delatyna Wł. Smiśniewicz z Bilcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.